



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

ADWENT 2006

Nr 8 (70) 2006
Dobrowolna ofiara



Jezu, ufam Tobie!

CZAS PRZEBUDZENIA

Jedną ze znamiennych cech dzisiejszego życia jest jego ruchliwość, pośpiech i idący za nimi niepokój, lęk. Człowiek żyje dziś bardziej niż w niedalekiej jeszcze przeszłości poza domem, poza mieszkaniem. Już bardzo wczesnym rankiem otwierają się bramy domów i drzwi mieszkań i wychodzą z nich – najczęściej w gorączkowym pośpiechu – ludzie młodzi i starsi... przy wjeździe do miasta tworzą się korki samochodów. Jakże trudno w tym biegu zauważyć, a tym bardziej przeżyć czas, który rozpoczynamy – okres Adwentu, który ma być czasem modlitwy, radosnego oczekiwania, przygotowania na uroczystość Bożego Narodzenia. Tym bardziej należy być uważnym, bo już rozpoczęły się „święta zakupów”. Reklamy świąteczne, choinki, kolorowe światła. Z upływem dni coraz większe przyspieszenie zmieniające się później w „gorączkę” przedświąteczną. Spokojne, pogodnie przeżywanie Adwentu staje się dla młodego pokolenia prawie nieznaną. Należy się obawiać, że często dochodzi i w naszych rodzinach do przekroczenia granicy, kiedy nie zauważamy, jakie zagrożenia dla naszego życia duchowego i moralnego niesie ten pośpiech. Są nieraz sytuacje niezależne od nas, różne nieprzewidziane wydarzenia, które nas zaskakują, zmieniają rytm naszego życia, np. choroba bliskich, ale jeszcze pozostało wiele w naszym życiu takich dni i sytuacji, które zależą od nas. Pomocą może być **Adwent: jest on czasem Widzenia i Refleksji, zrobienia pewnego planu dni, tygodni, które mają nam pomóc do osobistego, małżeńskiego, rodzinnego przygotowania się do Świąt Bożego Narodzenia.** Wejście Chrystusa z nasz ludzki świat może być dwojako przyjmowane. Może być odbierane w sposób łatwy, jakby

powierzchnowy od strony zjawiskowej. Tak odbierają nie tylko dzieci. Wielu dorosłych chrześcijan nie wychodzi zbyt daleko poza granicę takiego odbioru, wyrażającego się między innymi w kolorowej oprawie szopki, świątecznego słowa życzeń i innych podobnych oznak świętowania.

Ale jest również odbiór głęboki, wymagający od nas przygotowania, trudu. Przykładem klasycznym takiej postawy jest Matka Chrystusowa – Pani Adwentu. Jej zostało powierzone Słowo Boże w zwiastowaniu – Słowo, które stało się w Niej Ciałem, by zamieszkać między nami. Ona była z natury rzeczy najbliższą tajemnicy Narodzenia Bożego. Ewangelia mówi, że zadumała się głęboko nad tą przedziwną sprawą. Zamiast entuzjazmu i wybuchu radości – milczenie. Adwent należy starać się przeżywać inaczej. Trudno wypisać receptę jak to uczynić. Nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Mamy Słowo Boże, specjalne na czas Adwentu. Należy sięgnąć do Pisma Świętego – „rozważać w sercu”. Możemy skorzystać z Mszy św. Roratnej. Są rekolekcje – znajdziemy na nie czas w naszym kalendarzu zajęć. Przygotujmy w domu wieniec adwentowy z czterema świecami, które można zapalić podczas wieczornej modlitwy – najlepiej w godzinie Apelu Jasnogórskiego. Niech podczas codziennych zajęć towarzyszy nam myśl o Bożej Obecności. Mimo różnych trudności i zewnętrznych przeszkód od nas wiele zależy. Jest to sprawa miłości i takiego zwyczajnego pragnienia. Czego naprawdę pragnę, czego ja chcę, jest bardzo ważne w naszym codziennym życiu. Przysłowie polskie mówi: „Nie ma złej drogi do niebogi”. Jak się kogoś naprawdę kocha, to znajdzie się czas dla tej osoby. Jest i inne przysłowie: „Złej baletnicy to i rąbek przy spódnicy przeszkadza w tańcu”. Trzeba dać

sobie szansę. Przeglądając czas zajęć, zobaczyć co konieczne, pożyteczne, przyjemne. Ograniczyć oglądanie programów telewizyjnych, komputer, nie chodzi o pracę przy nim, ale uzależnienie od Internetu...

Powiedziano nam w Ewangelii: „**Wam się narodził**”. „**Wam zwiastuję radość wielką**”. Szukajmy więc tej radości, w Adwencie przygotowujemy się do tego spotkania. Pytamy o tę obecność Chrystusa w naszych myślach, w naszym sercu i życiu, które się wokół nas toczy. Zdajemy chyba sprawę z tego, że istnieje tendencja: „myślmy tak, żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Niekiedy jest On wielkim Nieznanym. Tyle się robi, żeby były „święta zakupów”, „sztucznych ogni” i „bajkowych propozycji”.

Człowiekowi wierzącemu, myślącemu rodzi się pytanie: „Czy to wszystko?”. Czy te słowa dawnych obietnic potwierdzone przez anioła mówiącego: „Zwiastuję wam wesele wielkie”, nie są przypadkiem podobne do wielu obietnic dawanych ludziom przez ludzi. Również ludziom wierzącym wydaje się czasem, że radość, o której mówili aniołowie, którą wyśpiewuje się w kolędzie, jest tylko pocieszeniem serc ludzkich utrapionych szarzyzną i zwykłością życia, bo przecież życie – mówią niektórzy – po narodzeniu Chrystusa

zostało takie, jakie było przedtem. Na szczęście w tych wątpliwościach, tym mroku adwentowym, w tej wędrówce do Betlejem mamy pomoc. Ktoś wszedł w nasze wnętrza, uchwycił nas od strony ducha, ciepłą serdeczną dłonią i powiedział: „Chodź ze mną”. Ja cię poprowadzę tam skąd przyszedłem. Ja znam tę drogę, bo ja ją przebyłem. Ja ci tę drogę oświecę, bo ja jestem **Światłem**.

Od ciebie, każdej, każdego z nas zależy, czy zawołam: „Przyjdź Panie”. Wówczas nasz adwent wypełniony modlitwą i tęsknotą za Bogiem zakończy się Bożym Narodzeniem. Człowiek, który w swojej adwentowej postawie otwiera się na Chrystusa tak, jak Maryja, jak święty Józef przyjmuje Go w siebie, wewnątrz siebie nawraca i oczyszcza – jest już inny niż przedtem: inne są jego drogi, jego uczynki. Umysł ludzki, który przyjął Prawdę i Miłość od Chrystusa, widzi również siebie, swoją rodzinę, świat i życie w innej perspektywie niż przedtem. **Czas adwentu jest Darem Przebudzenia.** Jest odkrywczym spojrzeniem na Boga, siebie i drugiego człowieka.

*Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny - Rodzin*

Ks. Edward Wilk SAC

/ pierwszy duszpasterz Rodziny Rodzin /

MATKO BOGA!

Matko Boga! Wstąp w nasze rodzinne domy,
trzeba nam Twojej obrony –
nie patrz na ciężar grzechu
ale spraw,
by w rodzinach nie brakło uśmiechu.

Wstąp w nasze rodzinne domy,
wszak bez Twojej obrony –
zamkną się
dotąd rozchylone ręce.

Wstąp w nasze rodzinne domy,
nie odmawiaj Swej obrony –
i spraw,
by w rodzinach polskich
nie zaprzestano
wzywać Boga, jako Ojca,
by Go uznano za Wolność
swoich ust
i serca.

Matko Boga! Ja łamię skrzydła
i nie lecę dalej.
Zostaję u Twoich stóp!

/z maszynopisu przetrzymywanego w rodzinnym archiwum /

POWOŁANIE DO CZŁOWIECZEŃSTWA

Osoba. Podstawowe cechy osoby ludzkiej to: świadomość, godność, wolność i przeżywanie miłości - potrzeba i zdolność jej otrzymywania oraz okazywania. Cechy te tworzą pewną hierarchię: człowiek jako jedyna z istot stworzonych **świadomie przeżywa swoją egzystencję**, jedynie on **posiada wyjątkową na tle stworzeń godność**, jedynie on **kieruje się w swym postępowaniu wolną wolą** i wreszcie jedynie on **potrzebuje miłości od innych** i potrafi **okazywać miłość innym**. Należy podkreślić, że w praktyce życia te ludzkie cechy podlegają w różnym stopniu degradacji, co zawsze odczuwamy jako zło i źródło bólu.

Świadomość to zdolność obserwacji i przeżywania własnej egzystencji. Jej utrata, zaburzenie, czasowe zawieszenie (nawet we śnie czy w narkozie), a także stan małej sprawności intelektualnej, gdy nie jesteśmy w pełni świadomi prawdy o otaczającym nas świecie, odczuwamy jako bolesne ogołocenie z ludzkiej godności, podatność na przedmiotowe traktowanie i manipulację.

Godność natomiast wyczuwamy jako jedyną w swoim rodzaju podmiotową wartość człowieka, nakazująca w szczególności sposób szanować go, chronić jego życie i wszelkie przejawy jego człowieczeństwa. Nasza godność bywa częstokroć szargana przez nas samych, a przede wszystkim przez innych ludzi. Ma to miejsce, gdy tracimy z oczu wyjątkowość całego człowieka, albo niektórych jego sfer, np. cielesnej.

Gdy chodzi o wolność, jest ona doświadczana jako nieskrępowana możliwość dokonywania wyborów za sprawą rozumu, sumienia, a nie w sposób zdeterminowany przez wewnętrzne naciski. Naciski te, ograniczające wolę, działają podobnie jak zewnętrzny przymus, np. jak przemoc. Są nimi np. nałogi, przyzwyczajenia, kompleksy, napięcie seksualne, przyjemności. Niemożność postępowania w wewnętrznej wolności boli nas, jak skaza na honorze i uwłacza naszej godności. Człowiek nie może sobie darować, że *widzi dobro, a idzie za złem*.

Potrzeba miłości dochodzi do głosu jako przemożne, uświadomione lub nieuświadomione pragnienie bycia kochanym. Spełnieniu tego fundamentalnego pragnienia podporządkowujemy wszystkie inne pragnienia. Subiektywnie życie

biegnie bardzo szybko i pozostawia zawsze niedosyt. Nasycenia doznajemy tylko wtedy, gdy okazujemy miłość, spełnienie następuje jedynie przy dzieleniu się nią.

Godność osoby to godność dziecka Bożego.

Pytamy skąd godność osoby, na czym ona polega. Świat posługuje się tym pojęciem, ale na gruncie jego laickich kategorii filozoficznych nie ma na to pytanie odpowiedzi. Wydaje się praktyczną potrzebą przyjęcie niezbywalnej godności osoby ludzkiej jako pewnik, założenie tkwiące u podstaw prawa, ale laickie uzasadnienia takiej aksjomatyki nie jest przekonywujące, doświadczenia ludzkie, takie jak przemoc, ludobójstwa, zdają się jej zaprzeczać. Kto wprowadza godność człowieka jako aksjomat, jako wartość najwyższą do prawa i polityki, ten w istocie buduje zręby pewnej religii, bez Boga, z człowiekiem jako bogiem. Bo w istocie nie da się uzasadnić godności człowieka bez odwołania się do Boga, Jego objawienia i opartego na objawieniu życia duchowego. Sednem objawienia o godności człowieka jest Chrystus – człowiek i Syn Boga. Tylko moje powołanie jako dziecka Ojca, stworzonego na wzór Syna, jako chrystusowego brata daje mi podstawy niezbywalnej godności od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Inaczej cała moja godność jest zbudowana na piasku.

Powołanie do godnego człowieczeństwa staje się jeszcze bardziej zrozumiałe, gdy odkrywamy w człowieku także godność świątyni Boga. Człowiek jest tak stworzony, że potrzebuje stałego zakorzenienia w Bogu, czerpania wody z Jego strumienia, karmienia się Nim, jak pokarmem. Ta stała więź ma miejsce przez nieprzerwane zjednoczenie z Nim - Bóg postanawia mieszkać w naszym sercu, powołuje nas, byśmy nosili Go w sobie, by żył ukryty w nas, byśmy byli Jego świątynią. I to jest podstawa do jeszcze większej godności. *Czyż nie wiecie żeście świątynią Boga, i że Duch Boży w was mieszka. Jeśli kto zniszczy świątynię Boga tego zniszczy Bóg* – i to nie przez zemstę, ale na tej zasadzie, że kto niszczy człowieka, ten podejmuje akt agresji przeciw żyjącemu w nim Bogu, a w ten sposób uderza w Boga; tym samym odcina się od Niego, jak od źródła wody i ginie z odwodnienia. A przecież to mieszkający w mojej świątyni Bóg jest sprawcą mojej wewnętrznej wolności i źródłem mojej

miłości. Gdy wyrzucam Boga z serca, albo częściej próbuję Go w swojej świątyni krępować, ograniczać Jego wpływ, wówczas sam się blokuję, nie pozwalam się Bogu karmić i prowadzić przez pustynię.

Skażenie godności dziecka i jej odkupienie.

Człowiek jest powołany do godności dziecka Bożego i świątyni Boga, ale w tym swoim powołaniu został głęboko skażony, zniekształcony pod względem każdej z wymienionych na początku czterech cech jego osobowości.

Po pierwsze nosi w sobie zaburzenie świadomości, że na świecie żyje z Bogiem i że Bóg jest mu potrzebny. Doświadczenie duchowe wiary jest słabe, obarczone niejasnością i wątpliwościami. Dopiero Łaska na drodze życia duchowego prowadzi powoli do umocnienia wiary, odkrycia obecności Boga, widzenia go wszędzie, a zwłaszcza w Eucharystii.

Po drugie wszechobecne jest poniżanie i deptanie godności człowieka, to one nazaczyły naszą historię piętnem manipulacji i ludobójstwa, zasiały w sercach ludzi, w myśleniu intelektualistów i w kulturze niewiarę w prawdę o naszej godności. Człowiek, zamiast być jeden dla drugiego pomocą, staje się konkurentem i waży się na manipulowanie innymi i poniżanie ich godności. Do tego sprowadzają się stosunki międzynarodowe, życie społeczne, relacje w pracy, w rodzinie. A nasz stres jest reakcją lękową na poniżenie godności.

Po trzecie panuje w nas silne wewnętrzne zniewolenie i uzależnienie od dóbr nie tylko materialnych, np. pieniędzy, przyjemności, seksu, telewizji, Internetu, ale także np. wiedzy, mądrości, władzy, znaczenia wśród innych, bogactwa duchowego, itp. Uzależnienia są nieodłącznie związane z naszymi grzechami. U kogo jakaś sfera, np. posiadania, jest szczególnie zniewolona, ten ma w jej obszarze swoje główne wady, gdzie częściej popada w grzech. I kto grzeszy w jakimś kierunku, np. odmawia dzielenia się dobrami, ten poddaje niewoli ten właśnie kierunek swojego życia, np. przemożne pragnienie posiadania.

Propozycja pytań do tego tematu:

- Czy mam świadomość kim jestem?
- Jaka jest moja więź z Bogiem?
- Jakie mam poczucie godności?
- Jakie noszę zniewolenia, uzależnienia?
- Czy mam poczucie dziecięctwa Bożego?
- Czy mam poczucie, że noszę w sobie Boga?

I po czwarte potrzebujemy czuć się kochani, ale szukamy miłości po omacku. Aby ją zdobyć u kogoś potrafimy przypoehlebiać mu, dogadzać jego złym skłonnościom. Generalnie nie czujemy się kochani. Chorobą świata jest, że nie potrafi nas nasycić i chorobą naszego serca, że nie potrafi zabiegać o miłość i dawać miłości. Najbardziej jej głodni są ci, którzy swoim brakiem miłości przypominają kolące kaktusy, odstręczające innych brakiem miłości.

W tej sytuacji, będąc powołany do realizacji swego człowieczeństwa, potrzebuje jego nieskażonego źródła, z którego będę mógł czerpać siłę i wzór, potrzebuję Chrystusa, *za wielką cenę* Jego przyjścia do mnie *zostałem nabyty, odkupiony* (1 Kor 7,23). Dzięki Jego ofierze zostałem przyczepiony do jedyne go prawdziwego źródła miłości, od którego już nic nie może mnie odłączyć (Rz 8,35). Potrzeba mi tylko odkrywania tej miłości i poznawania jej w sobie, by naprawdę czuć się kochanym przez Niebo, mimo że ziemia nie daje mi miłości.

Rozwój osoby a obumieranie człowieka.

Nieodłączną częścią ludzkiego powołania jest paradoks: jestem wezwany do rozwoju i jestem uczestnikiem procesu umierania. Rozwój następuje przez poznawanie prawdy, rozeznawanie dobra i zła, oraz wysiłek kierowania życiem. Tak kształtuje się ludzka osobowość. Częścią tego procesu jest życie duchowe: poznawanie Boga, poddawanie Jego obecności w sercu procesowi oczyszczenia, praktyczny postęp w kochaniu. Jednocześnie jednak czyni postęp proces odwrotny: niszczenie osnowy, na której jest rozpięte moje człowieczeństwo; duchowy *oddech* dano w raju *prochowi ziemi*, dlatego śmierć stale poddaje próbie wzrastające we mnie życie. To uczy pokory i mobilizuje do czujności, ale można mieć też wrażenie, że rozwój jest wstrzymany i tak bywa. Pozwolić Łasce wygrać wyścig z umieraniem – oto cel powołania do człowieczeństwa.

Jan Ogrodzki

Czy pomyślałem: „któż mnie może odłączyć od miłości Chrystusa”?

Czy moje obumieranie uczy mnie pokory?

Czy nie jestem tym przemijaniem przerażony?

Co jest we mnie mocniejsze – łaska, czy obumieranie?

Zachęta do dzielenia się w grupach

Zachęcamy, aby w ramach spotkań odbywały się nie tylko prelekcje czy wykłady na wybrany temat, ale także dzielenie się w grupach. Dzielenie się jest czym innym niż dyskusja. W ramach dyskusji poszukujemy argumentów, przekonujemy innych, zadajemy pytania, poszukujemy rozwiązań, próbujemy docierać do prawdy w wymiarze intelektualnym. Natomiast dzielenie się dotyczy bardziej sfery przeżywania i doświadczenia. Dzielenie się - to mówienie o sobie, a raczej od siebie, szczerze i z prostotą w atmosferze wzajemnego zaufania i życzliwości. Nie chodzi oczywiście o to, żeby mówić o sobie chwając się, czy czyniąc z siebie „centrum świata” albo zanudzając innych, ale aby wzajemnie się ubogacać i budować głęboką przyjaźń i bliskość duchową. A jeszcze ważniejsze niż mówienie jest słuchanie: z życzliwością, serdecznością i uwagą. Każdy bardzo potrzebuje tego, by być wysłuchany.

Dzielenie przyczynia się do tego, że możemy iść przez życie bardziej razem, a nie w pojedynkę i w samotności.

Jako pomoc do dzielenia podajemy kilka zasad, do których warto się stosować. Również cenne są pytania pomocnicze, do których możemy nawiązywać podczas dzielenia; przykładowe pytania postaramy się podawać wraz z rozważaniami na poszczególne tematy.

Zasady dzielenia się Ewangelią i życiem

1. Pamiętaj, że celem spotkań jest dążenie do Boga.
2. Nie wygłaszaj teorii, nie moralizuj: „należy ..”
„powinniśmy...”
3. Dziel się, mówiąc o sobie: „ja tak robię..”
„ja tak przeżywam..”
4. Mów krótko i konkretnie.
5. Staraj się więcej słuchać niż mówić, słuchać serdecznie.
6. Nie przerywaj, nie pouczaj, nie dyskutuj.
7. Nie komentuj wypowiedzi innych, nie osądzaj - nawet w myślach.
8. Nie narzekaj: „ Takie czasy, takie jest życie...”
9. Dziel się głównie tym, co dobre, co buduje i umacnia innych.
10. Ciesz się, że spotykasz się właśnie w takim gronie.

Ks. Marek Szumowski

Adwent z najmłodszymi i nieco starszymi...

(propozycja katechetyczna na rodzinne spotkanie adwentowe, do wykorzystania przez rodziców, dziadków, starsze rodzeństwo, wychowawców)

Kochani!

Jednym z najpiękniejszych elementów formacji w Rodzinie Rodzin jest to, że obejmuje ona całe rodziny: rodziców, dzieci, dziadków, krewnych. Konsekwencją tego jest dostosowanie formy przekazu treści do każdej z tych grup. Na szczególną uwagę zasługuje formacja naszych dzieci. Chcemy, aby od małego miały one możliwość poznawania treści związanych z wydarzeniami roku liturgicznego.

Chcielibyśmy, zatem podzielić się pomysłem wprowadzającym dzieci w czas Adwentu – radosnego oczekiwania na narodzenie Pana Jezusa. Nasza propozycja adresowana jest do dzieci już od 2 roku życia. Zachęcamy wszystkich rodziców czy dziadków do wykorzystania poniższego pomysłu, w celu przybliżenia dzieciom tego okresu.

Pomocą w zobrazowaniu dzieciom oczekiwania na przyjście Pana Jezusa będą „schodki adwentowe” (sposób ich wykonania jest zamieszczony na końcu).

Propozycja spotkania adwentowego dla dzieci:

I część – wizualizowanie czasu OCZEKIWANIA

- Można to zrobić poprzez czekanie na tatę czy mamę z pracy, ze sklepu, czekanie na gościa, wyglądanie przez okno, stanie w drzwiach... Jeden z domowników może wyjść z mieszkania, by po jakimś czasie wrócić.
- Stwarzamy przy tym atmosferę oczekiwania, wyglądamy, nasłuchujemy czy słysząc pukanie do drzwi. Podkreślamy, że *czekamy na tę osobę, ona na pewno niedługo przyjdzie*.
- Wejściu do domu oczekiwanej osoby mogą towarzyszyć duże emocje związane z radością jej przyścia (poprzedzone dzwonkiem do drzwi, głośnym pukaniem)

II część – nawiązanie do osoby Pana Jezusa, „SCHODKI ADWENTOWE”

- *Tak samo jak czekaliśmy na mamę, tatę, babcię... będziemy teraz czekać na Jezusa, który niedługo się narodzi, bo teraz żłóbek jest pusty* (maluchom pokazujemy pusty żłóbek)
- Pokazujemy schodki adwentowe (wcześniej wspólnie wykonane), *którymi Pan Jezus będzie powoli schodził do nas z Nieba na Ziemię, przez cały Adwent. Każdego dnia będzie bliżej nas o jeden schodek. A jak zejdzie na ostatni schodek, to się narodzi, wtedy będzie Boże Narodzenie, na które czekamy.*
- Każdego dnia dziecko wraz z rodzicami może pilnować, by przesunąć Pana Jezusa o jeden schodek niżej. W ten sposób będzie mogło jeszcze bardziej doświadczyć atmosfery adwentowego oczekiwania.
- Na samym dole schodków ustawiamy bądź rysujemy pusty żłóbek, do którego zejdzie Pan Jezus.
- Starsze dzieci można zachęcić do zbierania dobrych uczynków, aby nasze serca przygotować na przyście Pana Jezusa. Do tego celu można wykorzystać sianko – jedno źdźbło sianka oznaczać będzie jeden dobry uczynek (uwrażliwianie dzieci na potrzeby innych ludzi, mamy, taty, rodzeństwa...). Sianko za każdym razem wkładamy do pustego żłóbka, bo *chcemy, by Jezus jak się narodzi miał, na czym spać* (mobilizacja dzieci podczas całego Adwentu, by uzbierały jak najwięcej sianka).

Ważne jest stałe miejsce schodków adwentowych w domu. Dobrym momentem w ciągu dnia na „przesunięcie” Pana Jezusa jest wspólna modlitwa.

Jak wykonać schodki adwentowe?

Wykonanie jest bardzo proste. Ze sztywnego kartonu należy wyciąć płaski model schodków, zawierający tyle stopni ile dni Adwentu, w tym roku 23 (ostatni schodek to już Boże Narodzenie). Stopnie mogą mieć dowolną wysokość, np. 1,5 cm, natomiast ich długość proporcjonalnie się skraca, czyli ten na samej górze może mieć długość np. 5 cm, a na samym dole 30 cm.

Każdy schodek warto oddzielić kreską od innych, a niedziele dla podkreślenia obrysować jakimś kolorem. (Każda niedziela to dodatkowo zapalenie kolejnej świecy w rodzinnym wieńcu adwentowym – jeśli jest w domu).



Każdy stopień nacinaamy pośrodku tak, by można było umieścić w nim Dzieciątka Jezus. Z obrazka lub karty bożonarodzeniowej wycinamy wizerunek małego Pana Jezusa, podklejamy sztywnym paskiem kartonu tak, by można go było codziennie 'wyjmować i wkładać' w kolejny schodek. Na samym dole schodków jest pusty żłóbek oczekujący na schodzącego Pana Jezusa.

*Pozdrawiamy
Grupa Matki Bożej Niepokalanej*

PRYMAS TYSIĄCLECIA

dalszy ciąg wspomnień Cioci Róży

2. Drugi raz spotykam s. Cecylię

- Te wspomnienia sprzed sześćdziesięciu lat opowiadałam wiele razy, każdego roku. Dlatego wszystko dobrze pamiętam.

Rok 1945. Mam dwa lata Szkoły Pielęgniarskiej, ale nie mam dyplomu. Jadę do Warszawy, na Pragę, gdzie w szkole na Grochowiu, lekarze otworzyli szpital ze wszystkimi oddziałami. Filia Szpitala i Szkoły Pielęgniarskiej Przemienienia Pańskiego. Oddział położniczy prowadzi dr Roszkowski, z niedobitkami „Karowej”. Nie ma dla mnie piękniejszego, bardziej zachwycającego widoku – niż narodzenie człowieka. Proszę o przyjęcie na wykłady położnictwa. Za rok chcę iść na medycynę. Dwa dyplomy pomogą pracować i studiować.

Po pół roku nowy problem. Czy wyjść za mąż za chirurga, czy za inżyniera elektryka. Obaj porządni, mili, kulturalni. Zaczynam się modlić, którego wybrać. Ale nic mi to nie daje. Mam w sercu nieopisany mętlik, niepokój, hałas. Zdenerwowana, pytam Pana Boga, czy chce przypadkiem, żebym poszła do Karmelu. Przez cztery lata gimnazjum w Nowym Sączu, Siostry Niepokalanki nauczyły nas, że nasz Ojciec w Niebie każdemu swemu dziecku wyznacza „scenariusz”, „partyturę” życia – dla pełnego rozwoju otrzymanych talentów, wartości, wewnętrznego piękna, czyli podobieństwa do Naszego Stwórcy.

Wszystkie moje wysiłki są bezskuteczne. Burzliwy mrok trwa.

Jedna z pielęgniarek proponuje mi wyjazd na niedzielę do Zielonki, do SS. Dominikanek. Przyjaźni się tam z młodą siostrą. Ta – opowiada nam swoją przygodę z granicy Białoruskiej. Parę miesięcy temu przywiózł ktoś z Białorusi błaganie SS. Dominikanek. Są, oczywiście, rozproszone w swoim mieście i pracują jako świeckie osoby. Spotykają się nocami na modlitwę. Od wielu miesięcy nie były na Mszy Św.

Wszyscy księża są w więzieniach i łagrach. Błagają, żeby ktoś przywiózł im zakonsekrowane Komunikanty. Matka Przełożona z Zielonki wyznaczyła tę właśnie siostrę, bo dobrze zna rosyjski.

„ – Więc jadę. Na granicy dwie celniczki przerzucają bagaże. Jedna jest spokojna i otwiera tylko walizki i plecaki. Druga – krzykliwa i niegrzeczna, wpycha niektórych do kantoru i każe się rozbierać. Modłę się, żeby trafić na tę pierwszą. Tymczasem, o zgrozo, kierują mnie do drugiej. Wpycha mnie do kantoru i nakazuje : „Rozbieraj się !” Powoli zdejmuję bluzkę. Mam zawieszony na szyi pękaty, płócienny woreczek. – „ Co to jest? !” – krzyczy. Patrzę jej prosto w oczy i mówię spokojnie : „To – jest – Pan Bóg”. – Znieruchomiła. Cofnęła się o krok. Rozłożyła ręce. Zgięła się w pół. Zrobiła głęboki ukłon aż do ziemi. Obiema rękami. Wyprostowała się. Powiedziała cicho : „Idź”.

I Pan Jezus dojechał. Ku szalonej radości sióstr. I ich przyjaciół. Wszyscy się tam za mnie modlili. W Zielonce i w Warszawie też.”

Parę dni potem „mój chirurg” proponuje: nocny dyżur, po ciężkiej operacji, bardzo dobrze płatny. Oczywiście on też będzie przy chorym. Myślę sobie : - widocznie to ma być ten ; - tego wieczoru klamka zapadnie. Decyduję się. Ale ciągle we mnie niespokojna burza.

Po południu stoję na Rondzie Waszyngtona. Podjeżdża jakiś tramwaj. Na tylnej platformie stoi pielęgniarka. Woła : „Róża ! Czy nie wiesz o dobrym dyżurze? Muszę kupić drogi lek dla mamy. Zapalenie płuc. Nie mam grosza !” Odkrzykuję : Dzisiaj noc na chirurgii. Bardzo dobrze płatna.

Łóżko nr Jej tramwaj rusza. Rozpromieniona krzyczy : „Dziękuję!”. Stoję. Nie wiem dlaczego robię prawą ręką duży ruch od lewego ramienia do prawego biodra i od prawego ramienia, na ukos, to samo.

W niedzielę jadę do Zielonki i proszę tę miłą siostrę o radę.... „Zaczniemy, od dzisiaj, nowennę do Matki Bożej. Codziennie – ty i ja – mówimy Pod Twoją Obroną, ONA ci powie !”

Po dwóch tygodniach idę rano na Mszę Św. do Kościoła Matki Bożej Zwycięskiej, na Kamionku. Przy wyjściu widzę Marysię. Podchodzi. „Zapraszam cię na śniadanie. Na „plujkę”. Marysię znam od paru lat. Była studentką tajnej polonistyki i prezeską tajnej sodalicii. Zapraszały nas w święta Matki Bożej. Na szczelnie zastoniętym wysokim piętrze była „uczta”, a potem ciche śpiewy. Dziewczęta z sodalicii śpiewają : „Błękitne rozwińmy sztandary” i.t.p. My : „Warszawskie dzieci idziemy w bój” i.t.p. Jedną pieśń śpiewamy razem : „Z dawna Polski Tyś Królową”. ... „Niewytrwałym skracaj mękę” – błagamy dla więźniów Pawiaka i Szucha i innych. – Patrzymy na Sodalistki – myśląc: „Jak w czasie wojny – młody może być klerykiem, a nie żołnierzem??”.

Teraz Marysia zaprasza mnie na „plujkę”. W 1945 roku to jest przysmak ; płatki owsiane w swoim okresie kamienia łupanego. Całe ziarenka owsa, zmielone i ugotowane na mleku. Z każdą łyżką masz w ustach kłujące łuski, które spokojnie wypluwasz i układasz na brzegu talerza. Stąd „plujka”. Niezapomniana „panna Lucia”- ciocia Marysi, daje nam pełne, głębokie talerze gorącej „plujki”. Po uczcie Marysia pyta: „Jakie masz teraz plany?”. Nie mówię o medycynie, tylko piszę palcem na stole: Bóg, Honor, Ojczyzna. I mówię: „Ojczyzna”. Przyfrontowa pielęgniarka i żołnierz – nic już dla niej nie mogą zrobić. „Honor”. Spalił się w Warszawie. Chcąc nie chcąc – został tylko „Bóg”. Mówię to z uśmiechem, jak dobry kawał.

Po chwili Marysia: „Wiesz, my chcemy budować wielką szkołę pod Warszawą. Takie „Miasto Dziewcząt”:

wszystkie stopnie i rodzaje szkół, internat, teatr, szpitalik. Każda z nas kończy inny wydział, więc mamy pierwszy zespół nauczycielek. Najważniejszą rzeczą teraz, to dobra szkoła katolicka”.

- „ To mi się podoba! Idę z wami! Przed wojną mieliśmy wspaniałe szkoły, profesorów, wychowawców. Przez sześć lat biedne dzieciaki miały tylko strach, krzywdę, nienawiść. Musimy teraz im pomóc!”

Po słowach:” To mi się podoba! Idę z wami!” – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki –ogarnął mnie wewnętrzny POKÓJ, jak oliwa na wzburzoną wodę, cisza po burzy, spokojna pewność: TO JEST TO!

Marysia zawołała: „Ale to jest bardzo poważna sprawa! Postanowiliśmy nie wychodzić za mąż, tylko oddać życie nauczaniu i wychowywaniu młodzieży! Znajomi księża śmieją się z nas:... „takie ładne dziewczyny wymyśliły sobie nowe „Śluby Panieńskie”! Nic z tego nie będzie! Wyjdziecie za mąż i będziecie wychowywały własne dzieci!”

Jeden tylko ksiądz powiedział nam:” Jeśli Pan Bóg tego chce, to się wami posłuży i zbudujecie. Jeśli to jest wasz pomysł – to przepadnie.” Prosiłyśmy tego księdza, żeby był naszym kierownikiem duchowym. Po długich prośbach – zgodził się”.

Mowa Marysi w niczym nie naruszyła mojej spokojnej pewności:” Idę z wami!”

„Krakowskim targiem” – ona trochę ustępuje i ja też – ustaliśmy: przez trzy tygodnie, one i ja, modlimy się, czy Pan Bóg na pewno tego ode mnie chce.

Potem, już co tydzień przychodzę na ich zebrania. Omawiamy wszystkie plany pracy w „naszej szkole”. Zapraszają mnie na Dzień Skupienia z „Ojcem”. Wchodzę do jakiegoś klasztoru na Pradze. Marysia bierze mnie za rękę: ”Chodź, przedstawię Cię naszemu Ojcu.” Otwiera drzwi. Widzę mają siostrę Cecylię. Uśmiecha się od ucha do ucha. Wstaje. Wyciąga rękę: „Róża! I ty zwariowałaś i idziesz z nami!”.

Konferencja dnia skupienia, to rachunek sumienia wg hymnu św. Pawła o miłości... „ Miłość cierpliwa jest”... a ja?! c.d.n.

RÓŻA SIEMIENSKA

Parafia Św. Tadeusza Apostoła

ul. Goraszewska 16, 00-910 Warszawa
(opiekun: Ks. Kanonik Marek Tacikowski;
moderator: Pani Sylwestra Sielużycka)

DZIAŁALNOŚĆ **RODZINY RODZIN** W LATACH 2001/2002 – 2005/2006 FRAGMENT SPRAWOZDANIA

Rodzina Rodzin ma swoje „adoptowane” dziecko.

W 1998 roku, 11 lipca, został ochrzczony w naszej parafii dziesięcioletni chłopiec z Pogotowia Opiekuńczego nr 2 (ul. Św. Bonifacego 81). Matkę chrzestną Ks. Marek wybrał z naszego zespołu *Rodziny Rodzin*, i w ten sposób cała wspólnota została włączona w opiekę nad Piotrem, przybierającą różne: duchowe, praktyczne i materialne formy.

Chociaż we wrześniu 1998 roku chłopiec został przeniesiony do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego na warszawskim Grochowie (diecezja warszawsko-praska), 9 czerwca 1999 roku – po indywidualnym przygotowaniu – przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej w naszej parafii. Przyjął już także sakrament Bierzmowania.

Do dzisiaj w niedziele i święta Piotr uczestniczy we Mszach świętych w naszym kościele, gdyż przebywa wtedy u swojej matki chrzestnej, która została, wkrótce po Chrzcie świętym chłopca, jego opiekunem prawnym. W grudniu 2005 roku zmarła rodzona matka chłopca (Piotr został zupełnym sierotą), która wprawdzie ze względu na chorobę miała ograniczone prawa rodzicielskie, ale uczuciowo była silnie związana z synem. W zorganizowanie uroczystości pogrzebowych matki Piotra włączyła się *Rodzina Rodzin*, a chłopiec został otoczony jeszcze większą troską. W ubiegłym roku szkolnym Piotr, po wielu latach nauki w szkołach specjalnych, poszedł do masowej szkoły zawodowej, gdyż uchylono wobec niego orzeczenie o potrzebie nauczania specjalnego. W tym roku Piotr otrzyma mieszkanie komunalne i *Rodzina Rodzin* zobowiązuje się do pomocy, według naszych możliwości, w jego wyposażeniu. W rozwoju i usamodzielnianiu chłopca niewątpliwie wielką rolę odegrało zaangażowanie wielu różnych ofiarnych osób, a chcielibyśmy wierzyć że *Rodzina Rodzin*, wspierana przez Księdza Prałata i Księdza Kanonika, opiekuna wspólnoty, ma tu także swój pozytywny wkład.

Piotr skończył 13 X b.r. 18 lat. Proszę o modlitwę za niego, o łaski potrzebne do życia zgodnego z wolą Bożą. K

Warszawa, 11 września 2006

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

TERMINY STAŁE:

środy

– godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
– godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

– godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św.**

Michała Archanioła

piątki II i IV

– godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

– godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**

– godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

– godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw**

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

– godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły**

podstawowej

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyni

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

25 – 26 listopad – dni skupienia w Choszczówce
prowadzi ks. **Feliks Folejewski**

sobota – godz. 11 do wieczora

niedziela – godz. 10 Msza św. zakończenie o 16-tej

Zapisy - Małgorzata Kowalik tel. 0 22 615 70 57

Nocleg 30 zł (z własną pościelą 20zł)

Całodzienne wyżywienie ok. 30 zł

Obiad 15 zł

3 grudzień – niedziela - Adwentowy dzień

skupienia RR - godz. 10.00 Msza św. za śp.

Barbarę Dziobak

8 grudzień – piątek - godz. 18.00 Msza św.

za założycielkę RR dr Marię Wantowską

31 grudzień – niedziela - Święto Świętej Rodziny
- godz. 10 Msza św. i Opłatek Rodziny Rodzin

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: rodzina@post.pl

ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05

Iwona Czarczińska 0-604 481 484

Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl

Małgorzata Kowalik:

malgorzatakowalik2@neostrada.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów
oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przesyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.